



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Ks. Krzysztof Kowal, kiedy wyruszał rowerem na Syberię, usłyszał od tamtejszego biskupa Jerzego Mazura (dziś ordynariusz ełcki), że powinien jeszcze kogoś ze sobą zabrać. Tak się stało. Hierarcha nie wierzył, że misjonarz znajdzie jeszcze jakiegoś szaleńca, który wybierze się z nim w drogę. Prawda wyszła na jaw dopiero po latach, kiedy ten zdążył się już zadowolić „na końcu świata”. Gdzie to jest? Zapraszamy do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- ODWIEDZIMY PARAFIĘ WOJSKOWĄ pw. św. Franciszka w Walczu
- PRZYPATRYMY SIĘ NOWEJ SZKOLE ponadgimnazjalnej w Czarnem

Międzynarodowy Dzień Muzyki

Pilanie śpiewają

Pierwszy października rozpoczyna czas modlitwy różańcowej.

Nie wszyscy wiedzą, że ten dzień poświęcony jest także muzyce.

Międzynarodowy Dzień Muzyki uczczono w kościele ojców kapucynów pw. św. Antoniego w Pile koncertem chórów i zespołów wokalnych. Kunszt wokalny zaprezentowały m.in. Chór Halka, Chór Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Każda prezentacja zawierała cztery utwory. – Muzyka, a szczególnie taka muzyka, rzeczywiście łagodzi obyczaje. Wykonana w świątyni porusza struny ludzkiej duszy i pozwala lepiej chwalić Stwórcę – mówili po występie słuchacze. Kościół był wypełniony prawie po brzegi. Ale nie tylko w nim śpiewano. W przerwie koncertu chóry przeszły do krużganków klasztornych, gdzie dołączyły do wspólnego Wielkopolskiego Śpiewania prof. Stefana



KRZYSZTOF DEGA

Stuligrosza. W sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu wystąpiła znana solistka Benigna Jaśkowska, której towarzyszył koncert organowy w wykonaniu prof. Krzysztofa Leńniewskiego. Występy z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki odbyły się także w amfi-

**Chór Halka
łagodzi obyczaje**

teatrze w Wyrzysku, gdzie wystąpił zespół „Second Hand”. W Białoliwii publiczność mogła posłuchać chóru „Złota Jesień”, działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury, a także chórów z miejscowej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum.

KRZYSZTOF DEGA

KATASTROFA LOTNICZA



Do kolejnej w tym roku katastrofy lotniczej doszło 30 września około godz. 9.50. Tym razem samolot szkoleniowy typu Zodiak runął na terenie lotniska w Pile. Maszyna uległa zupełnemu zniszczeniu. – Ze wstępnych informacji wiadomo, że do wypadku doszło w czasie podchodzenia samolotu do lądowania – informuje kom. Sławomir Sobański, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pile. Dawne lotnisko wojskowe jest obecnie wykorzystywane przez Aeroklub Ziemi Pilskiej. W wypadku zginął 44-letni mieszkaniec Łobeza, a 45-letni instruktor z Piły w stanie ciężkim z obrażeniami głowy został odwieziony do szpitala. Na pytanie, co było przyczyną katastrofy odpowie Komisja Badania Wypadków Lotniczych z Warszawy. Bliskim i przyjaciołom składamy serdeczne wyrazy współczucia i obiecujemy modlitwę.

**Maszyna po
nieszczęśliwym
lądowaniu**

KRZYSZTOF DEGA

Amazonki pełne życia



KAROLINA PAWLOWSKA

W konkurencji popularnie zwanej gąsienicą, kołobrzeskie amazonki nie miały sobie równych

ZWINISŁAW. Blisko siedemdziesiąt pań z klubów amazoнок wzięło udział w II Spartakiadzie Amazoнок. Impreza współorganizowana była przez białogardzkie koło Ligi Obrony Kraju i Stowarzyszenie „Przytulisko” w Białogardzie. Panie konkuro-

wały między innymi strzelając z karabinka, grając w krykieta i zjeżdżając na linie. Jak nakazuje tradycja zawodów, zawodniczki przybyły do Zwinisławia przebrane. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła drużyna koszańska.

Diecezjalne Studium Organistowskie

KOLEJNY ROK DZIAŁALNOŚCI Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Koszalinie rozpocznie się 14.10. Przygotowuje ono i kształci przyszłych organistów oraz szkoli tych, którzy chcą doskonalić swoje umiejętności. Zajęcia odbywa-

ją się w soboty dwa razy w miesiącu, przy parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (katedra), ul. Chrobrego 7, Koszalin. Szczegółowych informacji udziela ks. Andrzej Jarzyna – dyrektor studium, e-mail: ver-dura@wp.pl.

Kajakowe pogotowie porządkowe

KOCZAŁA. „Sprzątanie świata” to sposób na aktywizowanie młodzieży i zachęcanie do troski o środowisko regionu. W tę akcję włączyła się młodzież z Koczala. Tym razem jednak celem nie było sprzątanie lasu czy przydrożnych rowów. Gimnazjaliści wraz z nauczycielami i rodzicami połączyli pożyteczną kampanię ze spływem kajakowym po

rzece Brdzie. Podczas akcji, którą zorganizowano wspólnie z leśnikami uczniowie zebrali piętnaście worków śmieci pozostałych po minionym sezonie turystycznym. Po spływie na każdego z uczestników czekała pieczona kielbasa i ciepła herbata oraz ognisko, przy którym można było wysuszyć mokre spodnie i bluzy.

Przebieg prac nadzoruje Wiesław Grzywacki, właściciel biura projektów, oraz proboszcz ks. Ludwik Musiał



KAROLINA PAWLOWSKA

Perła miasta. Karlino

ULICZKOM KARLINA PRZYWRÓCONY ZOSTANIE DAWNY BLASK. Misją programu rewitalizacji jest kompleksowa odnowa przestrzenna zabytkowej części miasta. Projekt przewiduje między innymi pokrycie kamienną kostką nawierzchni ulic i chodników oraz zainstalowanie oświetlenia ulicznego. Ogólna wartość robót budowlanych wyniesie ponad 5 mln zł. Z tej miejskiej kosmetyki skorzysta także zabytkowy kościół pw. św. Michała Archanioła. Świątynia

zostanie podświetlona, ustawiona zostanie tablica informująca o wartości obiektu. – Karliński kościół jest prawdziwą perłą miasta. Przygotowując się do obchodów pięćsetlecia świątyni, parafia poczyniła wiele inwestycji. Cieszy, że także teren przykościelny zostanie zagospodarowany – mówi proboszcz, ks. Ludwik Musiał. Podczas prac wydobyty został obelisk pozostały po przykościelnym cmentarzu. Po zakończeniu prac konserwacyjnych umieszczony zostanie przy kościele.

Ach, cóż to był za ślub

ŚWIESZYNO. Podobno wstępowanie na nową drogę życia pod ostrzami strażackich toporków wróży szczęśliwy związek. Zwłaszcza, jeśli ten bojujący szpaler tworzą koledzy z jednostki. Tę niecodzienna oprawę ślubu przygotowali strażacy ze świeszyńskiej OSP dla Mariusza

i Izabeli Kowalczyków. Po sakramentalnym „tak” przed kościołem na świeżo upieczonych małżonków czekał podnośnik wozu bojowego, którym wyniesiono ich ponad wieże kościoła. Koledzy strażacy z pewnością chcieli ukazać im wspaniałe widoki... na przyszłość.



KAROLINA PAWLOWSKA

By wszystko odbyło się jak należy, podczas uroczystości czuwalni świeszyńscy strażacy

Gigant w ogródku

DYGOWO. Czasami nawet pospolite rośliny mogą wprawic hodowcę w zdumienie. Niespotykana odmiana słonecznika, której właścicielką jest Lucyna Dziura, wzbudza nie lada emocje, stając się prawdziwą ciekawostką przyrodniczą. Okaz z rabatki osiągnął wysokość blisko czterech metrów. Roślina ma trzydzieści kwiatów (owocników), a jej pestki są koloru fioletowego.

Okaz słonecznika wzbudza zdumienie nawet właścicielki Lucyny Dziury



ZBIGNIEW DREWNIAK

Pielgrzymka kapłanów naszej diecezji do sanktuarium MB Skrzatuskiej

Gram dobrego proboszcza

– Przy wielu spotkaniach ludzie mówią, że chcieliby mieć takiego pasterza jak ja. Ale nie brakuje tych, którzy wyznają, że właśnie taki jest w ich parafii! – mówił do księży proboszcz z „Plebani”.

– Spotkałem wielu dobrych księży... Każdy musi być otwarty na ludzi. Ale powinien pamiętać, że to, co daje innym, musi sam posiadać... – twierdzi Włodzimierz Matuszak, aktor odgrywający postać proboszcza w serialu „Plebania”. Wraz z Olgierdem Łukaszewiczem przybyli do Skrzatusza, by czytać fragmenty adhortacji Jana Pawła II. Tu, 30 września, w diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, prawie 200. kapłanów diecezjalnych i zakonnych z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej spotkało się na pielgrzymce duchownych.

Myślimy o własnym zbawieniu

– Trzeba myśleć także o własnym zbawieniu – mówią zgodnie księża. Wszyscy przyznają rację „panu proboszczowi”, że w trosce i zabieganiu o zbawienie osób świeckich, łatwo zagubić sens własnej drogi do Pana. Przed tym trzeba się bronić! Dlatego ta pielgrzymka jest tak ważnym wydarzeniem – twierdzą.



ZDJĘCIA KS. KRZYSZTOF ZADARCO

„Pan Proboszcz”
czytał księżom
teksty
Jana Pawła II

– W Skrzatuszu już nie jako reprezentanci parafii, ale indywidualnie, chcemy przedyskutować z Matką Bożą osobiste i duszpasterskie doświadczenia trochę z innej perspektywy – wyjaśnia ks. Remigiusz Szrajnert, kapłan z 19-letnim stażem. – Warto pobyć choć te kilka godzin z Matką Bożą, księżmi, biskupami i trochę innym wyjechać do parafii – przekonuje ksiądz proboszcz Ryszard Anduszek. – Tu można zobaczyć siebie.

Kto zna ks. Józef Potyrałę, wie, że mimo emerytalnego wieku i nie najlepszego zdrowia, jeździ po całej diecezji i pomaga, gdzie może. W czerwcu obchodził 50-lecie święceń kapłańskich. – Zapracowany człowiek może nieraz zapomnieć o sobie. Takie spotkania są niezmiernie ważne, bo cementują jedność. Unikanie wspólnoty jest dla kapłana wielkim niebezpieczeństwem i znakiem ostrzegawczym, że może się zagubić – mówi duszpasterz „weteran”.

Kapłański
tłumek
w Skrzatuszu



Żeby nie zdziżyć

– Przecież nam bardzo brakuje wspólnoty braterskiej, szczególnie tam, gdzie proboszcz jest bez wikariusza – a w naszej diecezji to powszechny obrazek. Bez takich spotkań byśmy zdziżeli – wyznaje ks. Marek Kapitułski, kapłan od 18 lat.

Ks. Adam Paż jest 8 lat po święceniach. Wierni podziwiają jego piękny śpiew. Przyjechał „ładować akumulatory”.

– W ogromie zajęć i problemów, które pojawiają się każdego dnia, nie wolno zapomnieć o własnym kontakcie z Bogiem. Staramy się, by każdego dnia w rachunku sumienia uświadamiać sobie, że ślepy nie może prowadzić ślepego – przekonuje ks. Stanisław Oracz. Ks. Tadeusz Piasecki nie narzeka na nudę. Jest proboszczem koszalińskiej katedry. – Święcenia kapłańskie nikomu z nas nie zapewnią zbawienia. W codziennym brewiarzu ta myśl dochodzi do mnie szczególnie mocno, tak jak podczas dzisiejszego spotkania – mówi.

Głównym punktem pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana. Eucharystii przewodniczył gość „specjalny” – kard. Franciszek Macharski, a homilię wygłosił ks. dr hab. Marek Drzewiecki z Radomia.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

DOŚWIADCZENIE I ŚWIEŻOŚĆ

Kapłani starsi mogą dzielić się z młodszymi doświadczeniem i wspierać ich wysiłki cierpieniem i modlitwą. Młodszy mają ciekawość, bo świeże spostrzeżenia z pracy parafialnej. Prezbiterów z pokaźnym stażem i praktyką duszpasterską takie spotkania składają do rewizji życia i zapoznawania się z nowymi formami duszpasterstwa. W naszej diecezji księża spotykają się na dniach skupienia, konferencjach rejonowych, zjazdach proboszczów, spotkaniach wikariuszy w Centrum Formacyjno-Edukacyjnym, zjazdach księży obchodzących jubileusz kapłaństwa, konwentach dekanalnych. Co roku na przemian księża uczestniczą w pielgrzymce kapłanów do sanktuarium w Skrzatuszu, a następnego – w letnich rekolekcjach w seminarium. Myślę, że świeccy też są zainteresowani formacją kapłanów. Chcą księży świętych i sprawnych duszpastersko.



KS. DARIUSZ JASTRZĄB
wikariusz biskupi ds. formacji
duchowieństwa; rektor WSD w Koszalinie

Na koniec



ZDJĘCIA KS. KRZYSZTOF KOWAL

Po lewej: **Kluczevska Sopka – to najwyższy z aktywnych wulkanów Azji i Europy (4850 m) – tu podczas ostatniej pobudki**

Powyżej: **Msza św. na stokach Wulkanu Awaczynskiego (2800m), jednego z najaktywniejszych wulkanów Kamczatki. Obok misjonarza Krystian – także z Polski**

oczach tylko się szprychy kręciły! – śmieje się misjonarz.

Swego czasu bp Tadeusz Werono mówił o misjach. – To ja chętny – powiedziałem.

Biskup (dziś arcybiskup) Marian Gołębiewski stwierdził, że na tysiąclecie biskupstwa kołobrzeskiego może „podarować” księdza na misje.

– I tak na Syberię trafiłem sześć lat temu, a na Kamczatkę cztery – wspomina ks. Krzysztof. Zaczyna się „zimnawa opowieść”. Długa i nierzeczywista, nawet dla mieszkańca naszej rozległej diecezji.

W Pietropawłowsku Kamczackim, który liczy 200 tys. mieszkańców, nie ma kościoła. Jest jedynie mały drewniany domek z kapliczką. Po odprawieniu Mszy św. proboszcz wyru-

Ksiądz z kitką i brodą budzi zdziwienie.

U nas.

Na Kamczatce to normalne, choć duchownego widuje się tam rzadko.

Jeden jest na pewno:

ks. Krzysztof Kowal z naszej diecezji.

tekst
KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Kamczatka. 11 godzin dzieli nas od czasu europejskich przyzwyczajęń. „Futerkowi” mieszkańcy wychodzą na ulice Pietropawłowska Kamczackiego, kiedy śpimy jak susły. Idą do pracy, kupują, biegają na autobus. Zimno, przejmująco zimno. Jakaś góra dymi. E, kto się przejmuj! Kraina „ognia i lodu” tętni życiem. Ludzie patrzą dość spokojnie na kurzące krateru wulkanów. W ich cieniu przeżywali dobre i złe chwile życia. A co tam, wszelkie rany można zagoić wyborną wódeczką. I tutejsi poczęstują chętnie przybysza. Zwyczajnie. Dymiące góry są, bo są. Między śnieżnymi zaspami jedzie facet na rowerze. Oj, dziwny! Z Polski. Gdzie to? No kto to wie? Gdzieś za Uralem.

Jechał ponad dwa miesiące

A kto on, co z nim? Gadają, że kowal. I na komputerach



ka a później Chiny

u świata

sza na filię. Nieopodal, za mi-
dzę – 650 km! Po 100 km koń-
czy się droga. *Szto djełat?* Je-
dziemy przez las. Po drodze są
tylko dwa skrzyżowania i jed-
na rzeka. Kiedy zamrznie zimą –
ślizgamy się po lodzie, a
w czas odwilży udajemy się sta-
rym promem na drugi brzeg.
Kiedy spadnie śnieg, jedzie się

odległości mojego dziekana –
mówi bez ogródek.

Pojechalby rowerem, ale dro-
gi brakuje! Zostaje tylko samolot
lub helikopter. W 2003 r. Jan Pa-
weł II „reanimował” cztery diece-
zje w Rosji z siedzibami: w Mos-
kwie, Saratowie, Nowosybirsku i
Irkucku – ta jest największą die-
cezją świata: 30 razy większą od



łatwiej, bo równiej – przekonuje
proboszcz. Proste!

Misjonarz jest dumny,

że udało mu się założyć drugą
filie. Spośród pół miliona miesz-
kańców parafii 50 osób uczęsz-
cza do kościoła. A parafia jest
3,5 razy większa od terytorium
Polski. By dotrzeć do jej gran-
nic, proboszcz musi pokonać
2500 km.

– Jestem chyba niedobrym
księdzem. To wstyd, ale jesz-
cze tam nie byłem. Podobnie
jak u mieszkającego w takiej

Polski. *Smiesz-
no i straszno!*
Nie koniec
liczb! 4500 km
od jej stolicy, na
samym końcu,
rozpościera się
parafia naszego
wędrowca.

– Niektórzy
mówią, iż po-
winiemem się
cieszyć, że szefa mam tak daleko.
W tym przypadku nie mam po-
wodów do radości! Po oleje świę-
te muszę jechać do biskupa dwa
tygodnie. To cała wyprawa! A po-
za tym, bardzo brakuje mi tu in-
nego księdza. To mój ból – zwi-
erza się. I wciąż mówi o Czukotce:
że jeszcze nie
był. A przecież
to część jego
parafii.

**Pierwsze
i jedyne
bierzmowanie
w historii
Kamczatki.
W środku biskup
Cyryl Klimowicz
– ordynariusz.
W kapliczce
św. Teresy ten
sakrament
przyjęło 11 osób,
na filii 3**

Na mapce:
**Kamczatka
leży na
najodleglejszym
krańcu Azji**

Z prawej: **Misjonarz
odsłania
dziennie od 2
do 8 godzin
przez 8 miesięcy**

L u d z i e
mieszkający
na Wschodzie
tęsknią za Bo-
giem. – Dzwoni
do mnie
80-letnia kobieta.
Chce się wy-
spowiadać. Ale

problem polega na tym, że ostat-
ni raz miała do czynienia z posłu-
gą duszpasterską w wieku 16 lat.
Mieszkała 250 km ode mnie. Po-
jechałem – wspomina proboszcz.
– Zaczęliśmy wszystko od począt-
ku. Daliśmy radę! – mówi z dumą.
– Oni noszą to pragnienie

głęboko w sercu.

Mają to we krwi! I choć 50
proc. ludzi deklaruje się jako nie-
wierzący, jak grzyby po deszczu
mnożą się sekty. Choć jest to
niepokojące, jednak wiele mówi
o tej tęsknocie! – twierdzi dusz-
pasterz.

40 proc. wierzących stano-
wią prawosławni. Tylko 2 proc.
deklarujących wiarę w Boga to
katolicy. Ale ks. Krzysztof się nie
poddaje. – Ćwiczę się w cierpli-
wości. Najlepszą szkołą jest od-
garnianie przez 8 miesięcy w ro-
ku śniegu sięgającego do 1 pię-
tra – przekonuje. – Nigdy nie
myślałem, że będę pracował na
Kamczatce i jeszcze budował
kościół! Ale kiedy go zbuduję,
dalej wyruszę w drogę. Dokąd?
A dokąd można stąd powędrować?
Tylko do... Chin – misjonarz
ciągle zaskakuje! – To jest
moje życiowe marzenie. Tam
głosic Ewangelię. ■

JĘŚLI CHCESZ

- napisać: kkowal@misje.pl lub swteresa@mail.iks.ru
Parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, o. Krzysztof Kowal, ul.
Gagarina 25; 683013 Pietropawłowski Kamczacki
- pomóc w modlitwie; dziesiątek Różańca mile widziany
- wesprzeć finansowo w budowie kościoła św. Teresy:
Bank PeKao S.A. I/O w Koszalinie PLN 57 1240 1428 1111 0000 2250 3956



Polak na uroczystościach w NY

Świat nie zapomniał

Strażacy na całym świecie mówią jednym językiem. Tak jak podczas akcji, nie potrzebują wielu słów – wystarczy jedno spojrzenie, by wiedzieć, co należy robić. Porozumiewają się ponadnarodowo.

Stanisław Szatkowski jest emerytem od pięciu lat. Przez dwadzieścia trzy lata jeździł do pożarów jako oficer operacyjny Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Koszalinie. Teraz jeździ po całym świecie, udowadniając, że strażacy wszędzie są tacy sami. Jak mówi, nie potrzeba im wiele, by zrozumieć swoją pracę i związane z nią ryzyko.

Choć odszedł z czynnej służby, nadal związany jest ze środowiskiem, zajmując się promocją straży pożarnej. Przyjaźnie, które zawarł na całym świecie, zaowocowały zaproszeniem do Stanów Zjednoczonych.

Jedyny z Polski

Jako jedyny polski strażak pojechał do Nowego Jorku, by uczestniczyć w uroczystościach poświęconych ofiarom zamachów z 11 września. – To było moje marzenie – wyznaje. – Na zeszłoroczny kongres strażaków do Bourges we Francji zjechało się nas ponad dziesięć tysięcy z całego świata. Pisaliśmy do siebie



ZDJĘCIA ARCHIWUM STANISŁAWA SZATKOWSKIEGO

kartki, maile, ale nie przypuszczałem nawet, że spotka mnie takie wyróżnienie. Amerykanie nadal pogrążeni są w smutku, dla nich czas jakby się zatrzymał – dodaje. – Ale zarazem mają na twarzach wypisane wszystkie cechy strażaków: skromność, pokorę, chęć służenia i niesienia pomocy innym. Bardzo mnie to zainspirowało.

Pan Stanisław, wyjeżdżając z Polski, zabrał ze sobą wieniec z biało-czerwonych goździków. Złożył go w miejscu,

gdzie stały dwie wieże World Trade Center. – Chciałem, by był to wyraz solidarności polskich strażaków z amerykańskimi kolegami – przekazuje strażak.

Złoty hełm

Polskim akcentem był także ręcznie kutą złoty hełm przedwojennych lwowskich strażaków. Trafił on do rąk Stephena Hittmanna, nowojorskiego strażaka, który brał udział w akcji odgruzowywania Strefy Zero. – Ten hełm zajmie honorowe miejsce w jego kolekcji strażackich nakryć głowy z całego świata – kontynuuje. – Podobny wręczyłem Janowi Pawłowi II, podczas strażackiej pielgrzymki do Watykanu.

Uroczystości w Strefie Zero

Oddajemy im hołd

Strażak z Koszalina spotkał się również z rodzinami poległych w akcji. Do Polski przywiózł złoty medal z wizerunkiem dwóch wież oraz certyfikat dla strażaka – za odwagę, wierność i ochronę. – Bo świat o nich nie zapomniał – mówi Szatkowski. – Każdy strażak był z nimi duchem pięć lat temu na gruzowisku. Oni nie musieli zginać. Ruszyli zaraz po uderzeniu pierwszego samolotu. To nawet nie jest ryzyko, bo narażanie życia jest wpisane w zawód strażaka. Wiem natomiast, że pójdzie na służbę w tak wielkiej aglomeracji jest liczeniem się ze wszystkim. Wiąże się z codziennym pożegnaniem z rodziną, bo być może ze służby już się nie wróci. Teraz oddajemy im hołd.

Po uroczystościach w Strefie Zero Stanisław Szatkowski wziął udział w spotkaniu z Salvatore J. Cassano, szefem nowojorskiej straży pożarnej, a strażacy, którzy odwiedzili, zapewnili, że skorzystają z zaproszenia do Polski, by poznać region, z którego pochodzi ich przyjaciel.

KAROLINA PAWŁOWSKA



Stanisław Szatkowski z Koszalina jako jedyny polski strażak uczestniczył w uroczystościach czci ofiar zamachów terrorystycznych na WTC. Podczas Mszy św. w katedrze św. Patryka na Manhattanie modlił się z rodzinami ofiar i delegatami z całego świata

Kondycja koszalińskiego Hospicjum

Na razie czekają

W pierwszym półroczu tego roku koszalińskie hospicjum objęło opieką ponad trzystu pacjentów. Z ośmiu łóżek, którym obecnie dysponuje placówka, w ciągu miesiąca korzysta do trzydziestu chorych.

Najpilniejszą sprawą jest obecnie budowa hospicjum stacjonarnego. – W nowym budynku chcemy stworzyć oddział na piętnaście łóżek, co poprawi komfort i pacjentów i pracy personelu – wyjaśnia Małgorzata Chmielewska, dyrektor HZOZ w Koszalinie. – Nie bez znaczenia będzie także obniżenie kosztów związanych z wynajmowaniem lokalu na ul. Słonecznej. Zaoszczędzone środki przeznaczymy na pozyskanie personelu medycznego. Na razie musimy czekać. Dyrektor Chmielewska skarży się, że poziom finansowania hospicjum przez NFZ nie zmienił się od trzech lat. Według wyliczeń osobodzień, czyli doba pobytu w hospicjum stacjonarnym, wynosi 212 zł. Tymczasem Fundusz refunduje zaledwie 97,50 zł. Hospicjum boryka się też z brakami personelu. W tej formie opieki na jedno łóżko powinno przypadać



KAROLINA PAWŁOWSKA

Jolanta Dudziak pracuje w koszalińskim hospicjum od początku jego istnienia.

od półtora do dwóch etatów. Koszaliński ośrodek może pozwolić sobie na zatrudnienie jedynie ośmiu z dwunastu pielęgniarek. Prezes Stowarzyszenia Hospicjum, Krystyna Wierchowicka, nie kryje, że hospicjum szuka lekarzy. W pierwszej kolejności potrzeba psychologa klinicznego, anestezjologa, internistę, neurologa i chirurga. Zdaniem kierownictwa hospicjum powodem braków kadrowych są wyjazdy personelu medycznego do pracy za granicę. – Pielęgniarki zarabiają 1200-1480 zł

brutto, a więc co najmniej cztery razy mniej niż ich koleżanki na przykład z Czech – mówi Chmielewska. – Lekarze, którzy są zatrudnieni na umowę o usługi medyczne otrzymują średnio 800 zł brutto, w zależności od ilości dyżurów i wizyt w opiece domowej. Nic dziwnego, że pielęgniarki i lekarze emigrują. Satisfakcją i ideą nie są w stanie opłacić czynszu, nakarmić i wykształcić dzieci – dodaje z goryczą. Jak wskazuje prezes Wierchowicka nie bez znaczenia jest również obciążenie psychiczne związane z pracą w hospicjum. – Na każdym innym oddziale lekarz ma nadzieję, że pacjent pokona swoją chorobę. Tu nie ma satysfakcji z wyleczenia – tłumaczy.

Braki finansowe Stowarzyszenie pokrywa dzięki hojności ofiarodawców. Zbierane fundusze przeznaczone są na bieżące wydatki placówki oraz na budowę nowego obiektu. Prezes hospicjum liczy także na pomoc sponsorów, którzy ofiarują sprzęt do budowy, materiały budowlane i robociznę. Datki na budowę nowego hospicjum w Koszalinie można wpłacać na konto Hospicjum: Bank Millennium 91 11 60 22 02 0000 0000 56 52 50 43.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Franciszkańskie pasje

O zwierzętach księdza z Okonka

Ze zwierzętami ponoć można rozmawiać w Wigilię Bożego Narodzenia. Święty Franciszek, którego wspomnimy w środę 4 października, robił to co dzień. Ale i dziś są tacy, którym to nieźle wychodzi.



Proboszcz parafii pw. Matki Boskiej od Wykupu Niewolników w Okonku ks. Jan Rataj jest człowiekiem otwartym i lubianym przez swoich parafian. Obok wielu zalet ma niezwykłą pasję – zwierzęta. Przygoda z „małymi braćmi” zaczęła się już we wczesnym dzieciństwie. Gdy był małym chłopcem, rodzice kupili mu ptaki. Później były króliki i inne zwierzęta. Gdy dorósł, został księdzem. Ale nie porzucił swojej pasji.

Postanowił, że na plebanii zawsze będzie miał je ze sobą. Tak było, gdy był proboszczem w Słupsku. W mieście jednak nie mógł trzymać zwierząt, zwłaszcza koni. W pobliskim Polanowie wynajął stajnię. Tam sprowadził pierwsze zwierzęta.

Gdy trafił do Okonka, założył zwierzyńiec. Przy plebanii przez kilka lat biegały kury, kaczki, gęsi, bażanty, a kilkadziesiąt metrów dalej, u jednego z gospodarzy, umiłowane rumaki.

Teraz wszystko jest w jednym miejscu, 5 kilometrów za Okonkiem. Ksiądz proboszcz ma 10 koni fiordów, pochodzących z Norwegii.

Ks. Jan Rataj jest człowiekiem otwartym i lubianym

– To konie, które nie wymagają specjalnych warunków. Mogą być prawie cały rok pod gołym niebem. Na zimę dostają grubą sierść na kilka centymetrów. Ich grzywy są przycinane. To taka tradycja. Ja sam się tym zajmuję – opowiada ksiądz Jan. Konie księdza są wyjątkowo spokojne. Bez obaw mogą na nich jeździć początkujący oraz dzieci. Najstarszy w stadzie ma 6 lat, a najmłodszy źrebak zaledwie 4 miesiące. Latem wystarcza im pastwisko i woda, zimą: siano, woda i owies.

– Teraz była susza, więc pastwiska wyschły, ale już jest lepiej i mogą jeszcze trochę pohasać na świeżym powietrzu – mówi ks. Jan. Konie ze stada księdza Rataja są ozdobą podczas festynów parafialnych.

Wtedy dzieci i ich rodzice mogą przejechać się bryczką ciągniętą przez piękne fiordy. Przed laty miał jeszcze 15 kucyków. W tej chwili zostały tylko 2. – Prócz koni w gospodarstwie są indyki, kaczki francuskie, gęsi, bażanty złociste, bananowe, kury Szamo, kury Yokohama oraz króliki. Wszyscy się doskonale dogadują. Może to zasługa gospodarza?

KRZYSZTOF DĘGA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Ignacego z Loyoli w Koszalinie

Teraz mówią: nasz kościół

Powstała w 1991 r. niemal na krańcu miasta. Przed rokiem, 1 października, wspólnota przeżywała konsekrację kościoła parafialnego, który wyrósł na pustym placu między osiedlami.

Do uczczenia rocznicy obydwu wydarzeń parafianie solidnie się przygotowali. Z tej okazji organizują również festyn. Na środku plebanii rowery, komputer, odtwarzacze DVD i wiele drobiazgów – to fanty ufundowane przez parafian na loterię. Mieszkańcy chcą przeżyć jubileusz jak prawdziwe urodziny.

Pół tysiąca zaangażowanych

– Kiedy przed ukończeniem budowy odprawialiśmy Msze w baraku, przychodziło znacznie mniej wiernych, którzy chodzili do innych koszalińskich kościołów – wspomina proboszcz, ks. Henryk Koszper. – Teraz widać różnicę w udziale we Mszach św., a mieszkańcy osiedli cieszą się świątynią i mówią już: nasz kościół. Drzwi do kościoła są zawsze otwarte, bardzo często widzę, że parafianie wstępują rano przed północą do pracy do kruchty kościelnej, by choć na chwilę przykłąknąć i pomodlić się. Cieszę się z obecności w kościele wielu młodych małżeństw, które uczestniczą w nabożeństwach z dziećmi.



KAROLINA PAWŁOWSKA

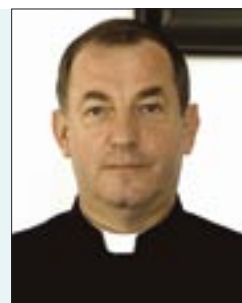
Gdy kościół św. Ignacego powstawał, nie było jeszcze okolicznych domków jednorodzinnych. Teraz stopniowo świątynia jest obudowywana z każdej strony i staje się swoistym sercem tej części miasta. Jubileusz piętnastolecia to dobry moment, by przyjrzeć się, czego udało się razem dokonać i podziękować tym, którzy włączyli się w dzieło budowy wspólnoty. Bliższe pięćset pięćdziesiąt rodzin otrzyma specjalne podziękowania za włożony wysiłek.

W kościele i na boisku

Proboszcz podkreśla, że parafianie czują się odpowiedzialni za swoją świątynię. Sami pytają o możliwość fundowania elementów, które przyczynią się do tego, by wciąż piękniała. Przed tą ponad sześciotysięczną wspólnotą stoi jeszcze kilka wyzwań. Jednym z nich jest

przygotowanie drogi krzyżowej wewnątrz kościoła i wzniesienie dzwonnicy, która stanie się punktem orientacyjnym, widzianym z każdego miejsca Koszalina.

Najbardziej czynne są Żywy Różaniec oraz zespół parafialny Caritas, zarządzany przez Kazimierę Kurowską. O sprawy administracyjne i gospodarcze dba rada parafialna pod przewodnictwem Tadeusza Wolenia. Po jednych z rekolekcji, prowadzonych przez grupę „Mocni w Duchu”, powołano grupę Odnowy w Duchu Świętym, a o chorych w parafii troszczy się Apostolstwo Dobrej Śmierci pod nadzorem Zofii Strojnowskiej. Na przykościelnym boisku swoje mecze rozgrywają ministranci, których przy ołtarzu stawia się blisko trzydziestu. Wśród nich nie brakuje dorosłej liturgicznej służby ołtarza. W przygotowaniu liturgii zawsze chętnie pomaga dziecięca schola.



KS. HENRYK KOSZPER

urodził się w Okonku, święcenia kapłańskie przyjął w Paradyżu. Pracował w Świdwinie, Kępicach, Szczecinku i Śmiechowie. Od 21.08.1997 r. jest proboszczem w koszalińskiej parafii.

Kościół pw. św. Ignacego z Loyoli 1 października przeżywał pierwszą rocznicę konsekracji

ZDANIEM PROBOSZCZA

Piętnaście lat istnienia to nie jest długi czas, ale wystarczający, by przyznać, że decyzja bp. Ignacego Jeża o erygowaniu nowej parafii w Koszalinie była bardzo trafiona i uzasadniona. Cieszy, że dzisiaj młodzi parafianie tak często wyrażają zdecydowaną wolę, by właśnie w tym kościele zawierać związek małżeński czy chrzczyć dzieci. Mam nadzieję, że zaowocuje to w przyszłości trwałym poczuciem przynależności do tej konkretnej wspólnoty kościelnej. Obecność przedszkola i szkół na terenie parafii sprzyja pełniejszemu kształtowaniu młodych ludzi. Dokonuje się to również przez lekcje religii i katechezę parafialną, która w przyszłości nabierze pewnie jeszcze większych wymiarów. Wszystkim, którzy aktywnie angażują się w rozwój duchowy i materialny parafii, wyrażam swoją ogromną wdzięczność. Dziękuję radzie parafialnej, rozmodlonym członkom Żywego Różańca i wszystkim członkom grup parafialnych, którzy przez modlitwę i konkretny czyn dbają o nasze wspólne dobro, alby – jak mawiał patron naszej parafii – wszystko było *ad majorem Dei gloriam!*

Zapraszamy na Msze św.

- w niedzielę: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.30
- w dni powszednie: 7.00, 18.30, codziennie Różaniec o 18.00